

PRZEGLĄD PRASY

PLANOWANIE MORALNE

„W najbliższym czasie będziemy szeroko dyskutować o całym systemie narodowej, socjalistycznej edukacji” — pisze Janusz Wilhelm w KULTURZE. Chodzi nie tylko o wiedzę i umiejętności, lecz także o wyposażenie moralne. Oczywiście. Może się komuś np. wydawać, że zabawa w wycinanki w nowych autobusach albo niszczenie automatów telefonicznych to tematy dla felietonistów i milicji. Ale rewolucja techniczna, nasycając nasze życie codzienne różnymi formami energii oddanej do użytku publicznego, sprawi niebawem, że na niewczesnego rozrabiajkę zaczniemy patrzeć jak na zbrodniarza. Tak jak w starożytnym Egipcie (albo we współczesnej Holandii) na kogoś, kto by chciał podokazywać z systemem kanałów...

Jakież więc będą hamulce, i jakie sankcje? „Gwarancja boska, sankcja lęku i adoracji” — pisze Wilhelm — są wtórne wobec „elementarnych wymogów, jakie stawia istnienie i funkcjonowanie każdego społeczeństwa”. Nie bardzo rozumiem to iunctim pomiędzy lękiem a nadbudową religijną. Wydaje mi się, że lęk był na początku — naturalny i racjonalny, jak lęk matki o dziecko pozostawione w pobliżu ognia. I że on powraca: choćby jako lęk przed wariatem w pokoju z guzikiem atomowym. Również zrytualizowane formy grzeczności gotów jestem rozumieć jako zabieg przeciwlękowy. (Szlacheckie ceregiele przy drzwiach: obaj przy szablach, a nie wiadomo, kto ile wypił i czy nie szuka zwady. Niewyczerpana uprzejmość ekspedientki w świecie kapitalistycznym: z lęku przed stratą klienta na rzecz konkurencji. Itd.) Nie lekceważyłbym też napędowej siły lęku w oczekujących nas dyskusjach i poczynaniach edukacyjnych. Lęk zdał już niejedną egzamin także i laicki: np. w organizacji kordonów san.-epid. Jeszcze się nam przyda...

Z tym zastrzeżeniem przyłączmy się do wniosków Wilhelmięgo z nieuniknionego procesu laicyzacji świata. (Oczywistość tego procesu stwierdza dziś nawet prasa religijna). Bógowie-prawodawcy i erynie szarpiące sumienie tracą swoją pozycję. Czy oznacza to kryzys wartości? Niekoniecznie — pisze Wilhelm:

„Upada nie wartość i ważność owych wszechludzkich zasad, lecz ich nadnaturalna, lękowo-adoracyjna sankcja...”

Człowiek, jak zawsze w dziejach, będzie musiał strzec fundamentu swojego zbiorowego istnienia: moralności społecznej — ale będzie musiał to robić wyłącznie sam (...) na własny rachunek, a ściślej — na rachunek własnych praw, własnych sądów i własnych kar.

Czy te środki represji są jedynymi narzędziami, którymi możemy się posługiwać przy regulacji ludzkich postaw i czynów? Nie. Istnieje jeszcze narzędzie, najbardziej chyba skuteczne i najbezwzględniej działające — kultura”.

A w kulturze, to już bez lęków? To poczytajcie korespondencję kaciaka savoir-vivre'u w „Przekroju”! Lęk przed jedzeniem ryby nożem, lęk przed jakąkolwiek ośmieszającą niestosownością towarzyską... A snobizm (faktor kulturotwórczy!), ile w nim procent lęku? Moralność bez sankcji, kultura ludzi „wolnych” i bez zahamowań (czy nawet w sprawie obżerania się ciastkami?), pozwólcie chwilkę pomarzyć, co? Toteż i Wilhelm jakby się częściowo wycofuje:

„Nasza kultura jest kulturą bez Eryni. Myślę że ich powrót byłby korzystny i dla życia i dla samej kultury. Dałby tej kulturze głębię”.

Kultura jako czynnik moralnej regulacji. Udział kultury w planowaniu moralnym. Mamy — pisze — w ręku środki przekazu, mecenat. Nie musimy biernie zdawać się na żywioł. Możemy planować postawy i odruchy kształtujące człowieka nie tylko systemem nakazów i zakazów. Kultura — ogarniająca wszystkich, od dziecka — jest kluczem do przyszłości. Czy doceniamy jej znaczenie? Pytanie to jest wciąż jeszcze retoryczne, i to mimo wszystkich naszych realnych osiągnięć, którymi możemy się pochwalić. Z podręczników szkolnych znamy terminy takie jak kultura nomadów, pasterska, rolnicza itd. Każdy z tych terminów mówi wyraźnie o celach, które w ramach danej kultury realizowano. Wyróżniki kultury socjalistycznej muszą stać się równie konkretne, zwłaszcza w obliczu skomplikowa-

nych problemów, jakie przynosi egzystencja z kulturami (i modami!) niesocjalistycznymi.

BRYLL I INNI

Dawno nie było tu nic z DIALOGU, a tymczasem jest tam pełno ciekawych rzeczy. I tak w numerze lutowym Konrad Górski w artykule pt. „Literatura i teatr” próbuje raz jeszcze uporządkować prawdy klasyczne, oddzielić poczynania parateatralne (rozwalające teatr) od zjawisk teatralnych, w których naruszenie roli słowa będziemy zawsze traktowali jako wysoki doraźny, spowodowany taką czy inną (choćby chwilową) niekompetencją sprawcy. Radzę przeczytać!

Obok materiałów teoretycznych z importu (do których, być może, uda się powrócić oddzielnie) chcę podnieść znaczenie eseju Marty Piwińskiej pt. „Życie — jawą” i „Co się komu śni”. Tytuł pierwszy jest Ernesta Brylla, drugi pochodzi z krakowskiego afisza tej sztuki. Esej Piwińskiej jest pięknym osiągnięciem krytycznej analizy tekstu oraz pracy teatru. Tekst Brylla (jak i tytuł) traktuje autorka jako zamierzoną polemikę z Rymkiewiczowską adaptacją „Życia snem” Calderona. „Życie — jawą” zmierzało, jak się zdaje, w kierunku twierdzenia, że nie sny są ważne, lecz „ważne jest, czym budzisz się”, kim jesteś, a nie jaki nosisz kostium. Tym samym uplasowanie spektaklu w kostiumie hiszpańskim już stanowiło rodzaj uniku, zwłaszcza wobec opuszczenia prologu autorskiego, ukazującego proces przebijania się i walkę o kostiumy. Czyli: o karierę:

„Jeszcze niedawno, gdzieś do lat sześćdziesiątych, w literaturze śniło się o władzy, a teraz głównie o karierze. Dawniej o straszonym mechanizmie, dziś raczej o straszonym wspinaniu się po trupach. Jak gdyby dawniej robiło się karierę dla posiadania władzy, teraz — władzę dla kariery. Większa mobilność kadr i zmiany historyczne w rzeczywistości wpłynęły zapewne na zmianę wyobrażeń. Ale jak wpłynęły? Warto się przyjrzeć, bo Bryll ciągle pisze o tym: o władzy i karierze. (...)

We władzy liczyła się Idea. W karierze liczy się gołe „ja”. Dwór Brylla, to ludzie kariery. Sluga Sług i król-chłop mają problemy władzy. Lecz najciekawszy jest Głównodowodzący Starszy — bo jest on z pokolenia tych, którzy służyli władzy dla Idei (...) Nowy typ władzy zdobywanej dla kariery reprezentuje Głównodowodzący Młodszy (...) i Dworak II... Bardzo ciekawa jest ta gra dworaków obstawiających swoich władców jak konie... (...)

Rymkiewicz dał egzystencjalno-bachtinowską interpretację polityki — między innymi — poprzez topos o wiecznym sprzężeniu przeciwieństw; do tego mu służył motyw „z chłopą król”. Bryll dał polityczną interpretację intrzygi dworskiej, interpretację współczesną, choć sięgał pewnie jeszcze dalej, chciał dać interpretację społeczno-klasową i etyczną. Nie wyszło, ponieważ nie mógł się zdecydować, z jakiej epoki i z jakiej moralności pochodzą jego chłopci...”

Omiając niejasności sztuki, teatr ominął i sam problem. Zarysował to w swej recenzji Zygmunt Greń, tu mamy przewód rozwinęty — właściwie wzorowo, i to, na wcale niełatwym materiale. Polecam.

EUGENIUSZ SZWANKOWSKI

Z ogromnym żalem dowiedzieliśmy się w niedzielę o śmierci zasłużonego historyka Warszawy, a także teatrologa, który tyle wniósł do naszej wiedzy o „teatrze gwiazd” w XIX wieku i jego XX-wiecznej kontynuacji. Prof. Stanisław Herbst w ŻYCIU WARSZAWY zajmuje się przede wszystkim pracami Szwankowskiego jako archiwisty i historyka swego rodzinnego miasta. Przypomina jednakże jego udział w powojennej odbudowie archiwów stolicy oraz organizacji dokumentacji teatralnej w Instytucie Sztuki PAN, a zwłaszcza Muzeum Teatralnego, którego był pierwszym dyrektorem (później wicedyrektorem Instytutu Sztuki). Podkreśla — dokonania. Trzeba więcej czasu, ażeby omówić je obszerniej, tak, jak na to zasługują. Świat teatralny o Nim nie zapomni.

PONADTO:

NASZ KLUB — zeszyt lutowy jest setnym tego miesięcznika ZMW obsługującego środowisko wiejskie, ze szczególnym akcentem na różne formy życia klubowego. Od skromnych początków pismo bardzo się rozwinęło; cechuje je elastyczność form, żywy kontakt z czytelnikami i coraz szerszy krąg współpracowników. Oby tak dalej!

LITERATURA NA ŚWIECIE — zaścoczyła wszystkich zmianą formatu: na grubawy kieszonkowiec. Poza tym mnóstwo pomysłów wewnątrz numeru: przeplatanie się tekstów, grafika, ilustracje itd. O żywieniu tematycznym już nie wspomnę; cechuje ono pracę nowej redakcji od początku.

M. A. STYKS